

Niemożliwe do zaakceptowania interwencji władz w postępowanie przed sądami czeskimi, w którym obywatel Austrii starał się odzyskać swoją własność skonfiskowaną po II wojnie światowej

Kinský przeciwko Czechom (orzeczenie – 9 lutego 2012r., Izba (Sekcja V), skarga nr 42856/06)

Obywatel Austrii František Oldřich Kinský wniósł w Czechach ponad sto spraw cywilnych przeciwko państwu domagając się – zwykle bez powodzenia – zwrotu mienia, którego rzekomo był właścicielem, skonfiskowanego przez Czechosłowację po II wojnie światowej. Według niego wartość tego mienia wynosiła ponad 2 miliardy euro.

W postępowaniu będącym przedmiotem skargi sąd rejonowy w październiku 2003r. oddalił pozew Kinskiego przeciwko państwu uznając, że mienie zostało skonfiskowane zgodnie z prawem w 1945r. na podstawie odpowiedniego dekretu prezydenckiego. W listopadzie 2005r. Sąd Najwyższy oddalił apelację stwierdzając, że chociaż nie można było z pewnością ustalić legalności konfiskaty, w drodze powództwa cywilnego nie można było domagać się zwrotu własności odebranej przez państwo przed 1990r. Dostępna była wyłącznie droga przyjęta w ustawie o zwrocie własności. Mimo toczących się postępowań sądowych rozmaici członkowie rządu i parlamentu wydawali publiczne oświadczenia sprzeciwiając się zwrotowi własności osobom, które - w ich mniemaniu – były nazistami. Twierdzili, że dotyczyło to rodziny Kinský. W wywiadzie z lipca 2003r. minister kultury nie zgodził się z orzeczeniami sądów w innej sprawie Kinskiego i stwierdził, że sędziowie, którzy orzekają na jego korzyść muszą „wziąć na siebie całą odpowiedzialność za konieczność zwrotu mienia przez państwo”. Kilku polityków, w tym prezydent i premier, zwołało serię spotkań w sprawie spraw o zwrot własności. W rezultacie zostały wydane zalecenia unikania takich wyroków, jak w sprawie Kinskiego. Wystąpili z propozycją zwrócenia się do Sądu Najwyższego o ujednoczenie orzecznictwa w tej materii. W styczniu 2004r., Ministerstwo Sprawiedliwości zażądało od sądów okręgowych rozpatrujących pozwy Kinskiego regularnych sprawozdań z tych postępowań. Sądy podporządkowały się temu poleceniu. Policja powołała w 2004r. specjalną grupę w celu badania zwrotów nieruchomości. W tym kontekście zostało wszczęte przeciwko Kinskiemu i jego adwokatowi śledztwo karne w związku z podejrzeniem oszustwa przez umyślne ukrywanie pewnych faktów i informacji w postępowaniu cywilnym. Zainteresowani dowiedzieli się o tym przypadkowo. Policja badała ustalenia adwokata w szczególności w archiwach państwowych, gdzie adwokat szukał dowodów na poparcie pozwu. Jego rozmowy telefoniczne były przez pewien czas monitorowane.

Adwokat złożył skargę konstytucyjną, która Trybunał Konstytucyjny uznał we wrześniu 2007r. za uzasadnioną. Uchylił zarządzenie o monitoringu kontaktów telefonicznych i nakazał policji zniszczenie wszystkich związanych z nim zapisów podkreślając, że nie

było uzasadnionego podejrzenia przestępstwa i można było domniemywać, że śledztwo policyjne toczyło się po to, aby państwo mogło poprawić swoją sytuację w sprawach cywilnych.

W skardze do Trybunału Kinský zarzucił, że sposób prowadzenia jego sprawy cywilnej o zwrot majątku nie był rzetelny (art.6 ust.1 Konwencji).

W sprawach na tle art.6 Konwencji Trybunał często bada zarzucane indywidualne aspekty rzetelnego procesu sądowego. Naruszenie takiego specyficznego aspektu może samo w sobie prowadzić do naruszenia tego prawa. W wielu sprawach przedmiotem oceny była jednak całość postępowania. Trybunał może więc stwierdzić naruszenie art.6 ust.1, jeśli postępowanie jako całość nie spełnia wymagań rzetelnego procesu sądowego nawet, jeśli indywidualne jego braki oceniane w izolacji nie prowadziłyby do wniosku, że postępowanie było „nierzetelne”. Trybunał uważał, że takie podejście było w tej sprawie odpowiednie. Skarżący zarzucił bowiem, że nie miał rzetelnego procesu przed sądami krajowymi i przedstawił kilka wzajemnie wspierających się argumentów odnoszących się do rozmaitych aspektów prawa do rzetelnego procesu.

Tak więc ustalenie, czy nastąpiło naruszenie art.6 ust.1 Konwencji, wymagało odrębnego zbadania każdego elementu zarzutów skarżącego a następnie ogólnej oceny.

W związku z wypowiedziami polityków i nadzorem nad sprawą przez Ministerstwo Sprawiedliwości Trybunał potwierdził, że art.6 Konwencji wymaga, aby sądy były niezawisłe i bezstronne. Istnienie bezstronności dla celów art. 6 ust.1 należy ustalać zgodnie z testem subiektywnym, a więc na podstawie osobistego przekonania konkretnego sędziego w danej sprawie, oraz zgodnie z testem obiektywnym - upewniając się, czy sąd oferował gwarancje wystarczające do wykluczenia wszelkich uprawnionych wątpliwości w tym zakresie. W tej sprawie wchodził w grę test obiektywny, bo skarżący nie zarzucał sędziom osobistej stronniczości.

Zgodnie z testem obiektywnym należy ustalić, czy poza zachowaniem sędziów istniały możliwe do potwierdzenia fakty mogące rodzić wątpliwości co do ich bezstronności. Oznacza to, że przy decyzji czy w danej sprawie istniał uprawniony powód do obaw, że konkretny sędzia albo skład sędziowski nie są bezstronni, punkt widzenia osoby wchodzącej w grę jest ważny, ale nie rozstrzygający. Obawy te bowiem muszą być obiektywnie usprawiedliwione. W związku z tym nawet znamiona zewnętrzne mogą mieć pewne znaczenie albo – ujmując to inaczej - “nie wystarczy sprawiedliwość wymierzać, musi być to również widoczne”. Wchodzi w grę zaufanie, jakim sądy w demokratycznym społeczeństwie muszą cieszyć się w społeczeństwie.

W sprawie *Sovtransavto Holding v. Ukraina* (orzeczenie z 26 lipca 2002r.) kilku polityków, w tym prezydent Ukrainy, nawoływało sądy do “obrony interesów obywateli

ukraińskich”. Trybunał stwierdził w rezultacie naruszenie prawa spółki skarżącej do rzetelnej i publicznej rozprawy przez niezawisły i bezstronny sąd, ze względu m.in. na interwencje władzy wykonawczej. Stwierdził co następuje: „Władze ukraińskie na najwyższym szczeblu wielokrotnie interweniowały w to postępowanie. Niezależnie od racji wskazanych przez rząd na usprawiedliwienie takich interwencji Trybunał uważał, że ze względu na ich treść i sposób były one ze względu na sam ten fakt niezgodne z pojęciem „niezawisły i bezstronny sąd” w rozumieniu art.6 ust.1 Konwencji”.

Z twierdzeń skarżącego w tej sprawie wyraźnie wynikało, że w jego mniemaniu bezstronność sędziów została naruszona. Należało jednak ustalić, czy wątpliwości te były obiektywnie usprawiedliwione.

Trybunał przyjął ze zrozumieniem fakt, że media i politycy byli zainteresowani sprawami dotyczącymi zwrotu własności skonfiskowanej przed 1990r. Ich powodzenie mogło doprowadzić do obowiązku zwrotu mienia ogromnej wartości nie tylko skarżącemu, ale wielu innym osobom, które utraciły swoje majątki przed 1990r. a wobec których ustawa o zwrocie własności nie miała zastosowania. Zainteresowanie polityków tą problematyką i poszukiwanie przez nich rozwiązania były uprawnione i jako takie nie mogły rodzić problemu na tle Konwencji. Z drugiej strony jednak wielu polityków dokonało ostrej negatywnej oceny orzeczeń w sprawach takich, jak wniesiona przez skarżącego - w tym w jego własnych sprawach - oraz sędziów, którzy je rozpatrywali. Wyraźnie twierdzili, że korzystne decyzje sądów były błędne i niepożądane.

Trybunał był gotów zgodzić się z twierdzeniem rządu, że wypowiedź ministra kultury w sprawie odpowiedzialności sędziów nie odnosiła się do ich odpowiedzialności dyscyplinarnej. Dał on jednak wyraźnie do zrozumienia, co myśli o decyzjach w tego typu sprawach. Trybunał szczególnie zaniepokoił fakt, że wysokiej rangi polityk był obecny na rozprawie przed Sądem Rejonowym w tej sprawie i udzielił po niej publicznej wypowiedzi wiążąc skarżącego z nazistami i stwierdzając, że uczyni wszystko co w jego mocy, aby działania skarżącego i innych osób w podobnych sprawach nie zakończyły się powodzeniem. Wypowiedzi te odnosiły się bezpośrednio do sędziów. Rząd podkreślił, że nie miały one wpływu na sędziów w tej sprawie. Trybunał nie mógł jednak spekulować o możliwych skutkach takich interwencji. Zauważył, że wypowiedzi te miały miejsce jeszcze przed wydaniem orzeczenia przez sąd pierwszej instancji a także, że po 2003r. żadne z powództw skarżącego nie zostało już uwzględnione. W okolicznościach tej sprawy obaw skarżącego dotyczących niezawisłości i bezstronności sądów nie można więc było uznać za nieuzasadnione.

Ponadto Trybunał musiał zgodzić się z Trybunałem Konstytucyjnym, że “działania niektórych polityków, o których mówił skarżący, ich ustne wypowiedzi dla mediów i inne, miały stworzyć negatywną atmosferę wokół działań prawnych skarżącego albo być próbą bezpośredniej ingerencji niemożliwej do zaakceptowania w systemie opartym na rządach prawa”. Podobną opinię Trybunał Konstytucyjny wyraził w związku z

nałożeniem przez Ministerstwo Sprawiedliwości na sądy powszechne obowiązku sprawozdań z postępowań w sprawach skarżących.

Prawo krajowe zezwala ministerstwu na zbieranie informacji koniecznych do administrowania przez państwo sądami jedynie w celu monitorowania i oceny sposobu prowadzenia postępowań z punktu widzenia przestrzegania zasad godności zachowań sędziowskich i etyki oraz ewentualnych bezzasadnych opóźnień. Ministerstwo twierdziło, że domagało się sprawozdań z powodu zwiększonego zainteresowania mediów tymi postępowaniami. Trybunał Konstytucyjny potwierdził, iż zakres żądanych informacji wykraczał uprawnienia ministerstwa. W rezultacie przez ponad dwa lata ministerstwo regularnie otrzymywało informacje o przebiegu spraw wszczętych przez skarżącego, w tym o nazwiskach sędziów. W tym kontekście Trybunał nie mógł pominąć faktu, że minister sprawiedliwości ma prawo wszcząć przeciwko sędziom postępowanie dyscyplinarne.

Trybunał odnotował twierdzenie rządu, że ministerstwo otrzymało jedynie ogólną informację, jaką można było uzyskać na podstawie każdego streszczenia akt i nic nie wskazywało, że w jakiś sposób nadużyło tych informacji albo miało taki zamiar. Trybunał potwierdził jednak, że w tym przypadku chodziło o dowód rzeczywistego wpływu na sędziów ale o znaczenie znamion bezstronności. Uważał, że działalność ta niewątpliwie zaalarmowały sędziów, że prowadzone przez nich sprawy wniesione przez skarżącego są ściśle monitorowane. Budziło to szczególny niepokój w powiązaniu z wypowiedziami polityków na temat odpowiedzialności sędziów, ich sposobem rozumowania i twierdzeniami, że uczynią wszystko, co w ich mocy, aby uniemożliwić wygranie przez skarżącego wniesionych przez niego spraw. Wątpliwości skarżącego dotyczące bezstronności sędziów nie były więc wyłącznie subiektywne i nieusprawiedliwione.

Proces karny nie jest rzetelny, jeśli nie ma właściwej równowagi między stronami albo jeśli toczy się on w okolicznościach, w których jedna ze stron znalazła się w istotnie niekorzystnej sytuacji w stosunku do drugiej. Ta elementarna maksyma zasady równości broni odnosi się do tych wszystkich aspektów rzetelnego procesu sądowego, które powodują, że strona sporu ma uprzywilejowaną pozycję w porównaniu z sytuacją proceduralną jej oponenta.

W tej sprawie Trybunał odnotował, że w 2004r. została powołana specjalna grupa pod nazwą „Własność”, która miała badać kwestie związane ze zwrotem mienia osobom takim, jak skarżący. Śledztwo karne przeciwko skarżącemu i jego adwokatowi z powodu podejrzenia o usiłowanie oszustwa przez świadome ukrycie pewnych faktów i informacji w postępowaniu cywilnym, aby w ten sposób doprowadzić do wygrania sprawy. Zgodnie z ustaleniami wyroku Trybunału Konstytucyjnego, który uwzględnił skargę adwokata, akta policyjne składały się z ponad 4300 stron materiałów zebranych przez ponad dwa lata przy pomocy rozmaitych technik śledczych w tym monitorowania rozmów telefonicznych albo wykorzystywania współpracy tajnych służb.

W toku śledztwa policja badała działania poszukiwawcze adwokata skarżącego w archiwach państwowych i innych instytucjach, w których starał się on znaleźć dowody na poparcie powództwa. Policja z własnej inicjatywy zbierała również dane i informacje pozwalające zweryfikować informacje znalezione przez skarżącego. Fakty te wskazywały, że śledztwo umożliwiło policji ustalenie dowód i informacji posiadanych przez skarżącego dla celów postępowania cywilnego. Ponadto policja starała się znaleźć ewentualne inne dowody przeciwko skarżącemu w sporze cywilnym. W rezultacie tych działań policja posiadała informacje o dowodach posiadanych przez skarżącego. To umożliwiło jej analizę sytuacji skarżącego w sporze i przewidzenie sposobu jego działania, w tym możliwej argumentacji prawnej i wniosków proceduralnych z dokładnością, która w innym przypadku byłaby nieosiągalna.

Zdaniem Trybunału, sposób wszczęcia i prowadzenia postępowania karnego stanowił wyraźne nadużycie. Tym bardziej, że na podstawie prawa czeskiego powód w sporze cywilnym nie ma obowiązku przedstawiać sądowi wszystkich posiadanych dowodów lub informacji. Jak stwierdził Trybunał Konstytucyjny, ta fundamentalna zasada czeskiej procedury cywilnej musiała być znana policjantom prowadzącym postępowanie karne i nadzorującym ich prokuratorom. Nie było potrzeby prowadzenia postępowania karnego tak szeroko. Każda próba kryminalizacji korzystania przez strony ze swoich praw w sporach cywilnoprawnych, zwłaszcza w postępowaniach, w których państwo działa jako strona przeciwna, jest sprzeczna z prawem do rzetelnego procesu sądowego, które jest ważnym filarem państwa opartego na zasadzie rządów prawa.

W związku z argumentem rządu, że nie istniał związek między postępowaniem karnym a sporem cywilnym, Trybunał zgodził się, że śledztwo policyjne nie mogło mieć wpływu na stadium tego sporu, które miało miejsce jeszcze przed jego wszczęciem. Chociaż po wyroku sądu pierwszej instancji nie przeprowadzono już żadnych dowodów Trybunał nie mógł - w odróżnieniu od rządu - uznać, że rzetelność postępowania nie mogła zostać naruszona. Strony mogą nadal zgłaszać swoje wnioski dowodowe w sądzie odwoławczym np. w celu osłabienia wiarygodności dowodów będących podstawą zaskarżonego wyroku. Z tego wynikało, że nie można było a priori wykluczyć przeprowadzenia dowodu w dalszym stadium postępowania cywilnego.

Informacje zebrane w postępowaniu karnym mogły być pomocne nie tylko w związku dowodami w sporze cywilnym ale również ze względu na inne ważne aspekty takie, jak kwestie prawne, taktykę procesową itd.

Trybunał nie zgodził się z argumentem rządu, że śledztwo nie mogło mieć żadnego wpływu na postępowania będące przedmiotem skargi. W toku śledztwa policja domagała się również informacji bezpośrednio z Sądu Rejonowego w Děčín rozpatrującego sprawę skarżącego. Nawet jeśli musiało do tego dojść już po wydaniu przez ten sąd wyroku, procedura w instancji odwoławczej nadal toczyła się.

W rezultacie, nawet jeśli z posiadanych dokumentów Trybunał nie mógł potwierdzić wpływu śledztwa policyjnego na toczące się postępowanie, nie mógł stracić z oczu faktu, że w tej sprawie ważne znaczenie miały znamiona zewnętrzne oraz coraz większa społeczna wrażliwość na rzetelność wymiaru sprawiedliwości. Trybunał musiał wziąć pod uwagę toczące się przez dwa lata śledztwo policyjne z użyciem szczególnie intensywnych technik śledczych, wszczęte przeciwko skarżącemu na fałszywych podstawach tylko z tego powodu, że korzystał ze swego prawa dostępu do sądu. Nie można było również pominąć orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, który wyraził zaniepokojenie wpływem śledztwa dla rzetelności postępowania cywilnego i stwierdził, że “takie zachowanie państwa jest absolutnie nie do zaakceptowania w demokratycznym społeczeństwie”. Trybunał uznał więc, że z powodu śledztwa policyjnego istniały wątpliwości co do rzetelności sposobu prowadzenia sprawy cywilnej wniesionej przez skarżącego.

Państwa mogą swobodnie decydować o zakresie zwrotu mienia i wyborze warunków odzyskania praw majątkowych przez byłych właścicieli. Mają dużą swobodę decyzji dotyczących wyłączeń niektórych kategorii byłych właścicieli. Wielkość i wartość mienia, którego domagał się skarżący na drodze cywilnej, była znaczna i w rezultacie zwracała uwagę polityków, władz państwowych oraz ogółu. W pewnych okolicznościach gwarancje art.6 Konwencji mogą być stosowane odmiennie w zależności od natury postępowania, Trybunał nie widział jednak powodu, aby miało się tak stać w tym przypadku. Nie można obniżać poziomu wymaganych gwarancji tylko dlatego, że chodzi o zwrot mienia albo roszczenia o znacznej wartości.

Rząd podkreślał, że skarżący nie wykazał związku przyczynowego między zarzucenymi działaniami na poziomie politycznym i administracyjnym a decyzją w tej sprawie. Trybunał podkreślił jednak, że art.6 nie dotyczy wyniku postępowania, ale gwarancji rzetelności jego przebiegu. Powództwo skarżącego zostało przez sądy krajowe oddalone. Trybunał nie mógł spekulować, czy oddalenie pozwów skarżącego było bezpośrednią konsekwencją zarzucenych naruszeń. Ze względu na wypowiedzi polityków działalność Ministerstwa Sprawiedliwości oraz śledztwo karne wszczęte przeciwko skarżącemu Trybunał – nie wyrażając żadnej opinii na temat wyniku postępowania - uznał, że postępowanie jako całość nie spełniało wymogów rzetelnego procesu sądowego.

Z tego wynikało, że nastąpiło naruszenie art.6 ust.1 Konwencji (jednogłośnie). Nie było w tej sytuacji potrzeby rozpatrywania innych zarzutów na podstawie tego przepisu.

Czechy muszą zapłacić synowi skarżącego (który wstąpił do sprawy po jego śmierci) 10 tys. euro jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną oraz zwrócić mu poniesione koszty i wydatki.

Uwagi:

Ważne orzeczenie dotyczące obiektywnych gwarancji bezstronności sądu na tle skandalicznego zachowania władz i polityków w związku ze sprawami o zwrot skonfiskowanego w czasach komunistycznych mienia wielkiej wartości.